

domu, jak i żyjących, zmarłych oraz dopiero mających się narodzić osób jako pełnoprawnych członków danej rodziny. Z chwilą śmierci zmarli nie tylko, że nie opuszczali wspólnoty rodzinnej, ale wręcz przeciwnie, jak gdyby powracali do wiecznej wspólnoty swoich przodków-bogów tworzącej swego rodzaju niekończący się i połączony specyficznymi więzami łańcuch pokoleń, jak o tym świadczą niektóre praktykowane przez Rzymian formy kultu religijnego. Niejako w ich stałej obecności toczyło się codzienne życie rodziny, wspólnie składano ofiary i spożywano posiłki, razem przeżywano każde narodziny i śmierć¹.

Wszystko to złożyło się w sumie na niezwykle w swojej prostocie i konsekwencji, a zarazem silnie oparty na tradycji i spójny wewnętrznie system wierzeń, zgodnie z którym, świat pagórków i strumieni, pól, lasów i bagien, świat roślin i zwierząt, bogów i ludzi oraz postaci z mitów, składał się na jedną całość², czyli wszechświat. W tym wszechświecie delikatna równowaga poszczególnych części tegoż systemu była podobna, zgodnie z tym, co powiada Liwiusz w swojej znanej przypowieści, do równowagi cechującej żywy organizm, w ramach której pojęcia *pax et venia deum, pax deorum i pax inter homines* czyli – w pewnym uproszczeniu- pokoju pomiędzy bogami i ludźmi, a którego zachowanie stanowiło stałą troskę niemal wszystkich Rzymian, praktycznie określały charakter stosunków pomiędzy człowiekiem a światem zewnętrznym na każdym poziomie organizacji społecznej³. W decydujący sposób determinowały również postępowanie jednostek w najróżniejszych sytuacjach.

Jedną z wielu istotnych konsekwencji powyższego stanu rzeczy było to, iż wewnątrz rodziny, będącej w istocie wielowymiarową czasowo i przestrzennie wspólnotą ludzi, przodków tudzież domowych bóstw, i która w swoim kulcie *parentes* nie sięgała dalej jak do trzeciego pokolenia (pradziadek, *proavus*), a w linii bocznej do szóstego stopnia pokrewieństwa (dalsi krewni w linii żeńskiej, tzw. *sobrini*), każdy członek był zobowiązany do bezwzględnego przestrzegania w większości niepisanych zasad (jako że nie istniał jeszcze wówczas w pełnym tego słowa znaczeniu system prawny) obowiązujących tych wszystkich, którzy uczestniczyli *in sacris familiae*. Nad właściwym funkcjonowaniem tej swoistej świątyni czuwał z jednej strony *pater familias*, zarządca i zarazem główny dysponent własności rodzinnej (*pater, dominus*), łączący w swoich rękach funkcje ojca i przywódcy oraz kapłana, który codziennie odprawiał nabożeństwo za całą swoją rodzinę (*pro tota familia*), składając obiatę z mleka lub wina względnie wrzucając do ognia resztki jedzenia. Z drugiej zaś strony czuwały lary, które, jak wierzano, nie tylko opiekowały się rodziną i jej majątkiem, a zwłaszcza ziemią, ale przede wszystkim chroniły ten mikroświat przed agresją "obcych", jak również bezwzględnie karały albo wymagały tego od głowy rodziny, tych wszystkich, w tym i najbliższych krewnych, którzy łamali nakazy *pietas* i okazywali nieposłuszeństwo